

Zdzisława Kobylińska

«Nowa Ewa» nowej ery : wizja kobiety w nauczaniu Józefa Ratzingera na tle postmodernizmu

Forum Teologiczne 8, 57-68

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

FORUM TEOLOGICZNE VIII, 2007
PL ISSN 1641–1196

ZDZISŁAWA KOBYLIŃSKA
Olsztyn

NOWA EWA NOWEJ ERY. WIZJA KOBIETY W NAUCZANIU JÓZEFA RATZINGERA NA TLE POSTMODERNIZMU

Słowa kluczowe: postmodernizm, feminizm, emancypacja, równość płci, odmienność płciowa, chrześcijańska wizja kobiety, ordynacja kobiet, Maryja jako wzór kobiecości.
Schlüsselworte: Postmodernismus, Feminismus, Emanzipation, Gleichheit der Geschlechter, christliche Vision der Frau, Frauenordination, Maria als Vorbild einer Frau.

Postmodernizm jako reakcja na formację intelektualno-kulturową nowożytności, a w konsekwencji na paradygmatyczną całość kulturową minionej epoki, chętnie wchłoniął te prądy, które w jakikolwiek sposób występowały przeciwko ustalonemu porządkowi świata¹. Feminizm, który jest także nurtem kwestionującym tradycyjną wizję świata i programowo atakującym deterministycznie praworządną koncepcję rzeczywistości, znalazł więc żyzną glebę pod krzewienie swych idei i znakomicie wpisał się w ów postmodernistyczny nurt myślowy².

Feminizm, który ma różne oblicza (feminizm liberalny, radykalny, marksistowski, socjalistyczny, katolicki, ekofeminizm, kobietyzm) ma jednak jeden oczywisty cel, który spaja rozmaite jego odmiany – położenie kresu dominacji mężczyzn nad kobietami i zatarcie różnic między płciami. Pierwszy postulat wydaje się być słuszny, bo w żadnych relacjach interpersonalnych nie powinno być miejsca na dominację jednego człowieka nad innym, naruszającą w jakikolwiek sposób jego godność, to trudno zgodzić się z drugim postulatem. Jednakowość płci w każdym wymiarze jest po prostu niemożliwa przede

¹ Na temat współczesności i jej zasadniczych problemów zob. J. kard. Ratzinger, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, Kraków 2005.

² Szerzej na temat feminizmu zob. *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, pod red. R. E. Goodina i Ph. Pettita, tłum. C. Cieśliński i M. Poreba, Warszawa 1998, s. 352–380; *Przewodnik po etyce*, pod red. P. Singera, Warszawa 1998, s. 537–547; Z. Melosik, *Tożsamość, ciało i władza. Teksty kulturowe jako (kon)teksty pedagogiczne*, Toruń–Poznań 1996; L. Brannon, *Stereotypy rodzaju. Kobiety i mężczyźni podobni czy różni*, Gdańsk 2002.

wszystkim z powodu fundamentalnych racji biologicznych i fizjologicznych. Próba więc burzenia tego porządku, wynikająca z samej natury człowieka, który jest kobietą lub mężczyzną doprowadza tylko do eskalacji nieuzasadnionych żądań i oczekiwań, często po prostu utopijnych. Na nic więc zdadzą się badania feministycznych badaczy, zbierających dowody poświadczające, że brakuje istotnych różnic między kobietami i mężczyznami. Wszystkie bowiem kultury, tak czy inaczej manifestują ową różność płci, przypisując kobiecie i mężczyźnie inne role życiowe, społeczne, inne rodzaje prac, odmienny sposób ubierania się, a nawet odmienny język i formy ekspresji siebie. Te rozmaite aspekty, uwydatniające odmienności męsko-damskie, były absolutnie akceptowalne. We współczesnej postmodernistyczno-feministycznej wizji świata, dychotomia męski-żeński jest kwestionowana, a przynajmniej przestaje być już czymś stałym. Na przykład w Hiszpanii, według najnowszej ustawy z 2007 r. o tożsamości płciowej, można wybrać sobie dowolną płć potwierdzoną stosownymi dokumentami urzędowymi, bez konieczności przeprowadzania operacji zmieniającej płć. Ten przykład ukazuje jak dalece zaszły zmiany w świadomości społecznej, poddanej skutecznej propagandzie feministycznej, która korzystając z ogólnego postmodernistycznego klimatu jest w stanie przymusiwać najbardziej absurdalne pomysły. Niestety, postmodernizm, który przynosi, jak nigdy dotąd, daleko posunięty relatywizm etyczny, pluralizm, nieakceptujący uniwersalności norm moralnych, tolerancję, która jednak paradoksalnie nie toleruje naturalnego porządku w świecie i wreszcie skrajny sekularyzm, który odziera wybory moralne z ich religijnego odniesienia, triumfuje, przynosząc wiele innych patologii społecznych, okaleczających naturę człowieka. Ich efektem jest choćby „wojna” czy też „walka” płci, zapoczątkowana przez feminizm, która miała doprowadzić do zrównania płci, do rozszerzenia praw kobiet, do zbawienia świata przez kobiety³, a która spowodowała jednak wiele negatywnych skutków, tak czy inaczej przez kobiety odczuwanych. Feminizm, jak zauważają słusznie jego oponenci, jest tylko wygodnym narzędziem w rękach postmodernistycznych „propagatorów”, którzy chcą dostosować prawdę do swoich poglądów, a także sił politycznych, zmierzających do uzyskania pełni władzy nad wszystkimi dziedzinami aktywności ludzkiej. Niestety, przez działanie kobiet, propagujących feministyczne spojrzenie na świat, straciły same kobiety, którym wmówiono, że małżeństwo i macierzyństwo jest ostatnią z rzeczy, w którą chciałyby się angażować. Jeśli już jednak zdecydują się na rolę żony i matki, to należy „zadbać” o to, aby nie pozostawały w domu zbyt długo. Ujawnia się tu tak naprawdę ekonomiczne podłoże walki z kobietą.

³ Teolog Mary Doly w książce *Gyn/Ecology. The Metaethics of Radical Feminism* (Boston 1978) głosi, że kobiety mogą uratować ginącą planetę, ale nim to uczynią, muszą oczyścić sferę umysłu, duszy i ciała z patriarchalnego systemu.

Doskonale to opisuje M. Dziewiecki, który tak analizuje filozofię współczesnego feminizmu: „Jednym z celów feminizmu ideologicznego jest przyzwyczajanie kobiet do pracy na dwóch etatach: w domu i w pracy zawodowej. Celem drugim jest takie „wyzwolenie” kobiet, żeby ona sama pozwałała się wykorzystywać jako towar, na przykład w pornografii, prostytucji czy w reklamach. Celem trzecim jest walka z tymi kobietami, które chcą założyć trwałą i szczęśliwą rodzinę. Na takiej rodzinie bowiem nie można łatwo się wzbogacić. Natomiast jeśli kobieta popadnie w kryzys osobowościowy lub moralny, to cała jej rodzina stanie się łatwym łupem producentów alkoholu i narkotyków, pornografii i prostytucji, tabletek antykoncepcyjnych i prezerwatyw, «usług» aborcyjnych i ośrodków terapeutycznych”⁴. Współczesną kobietę, w nowej epoce ponowoczesnej, należy więc zredukować do roli biblijnej Ewy, która zachęca drugiego człowieka do nieposłuszeństwa, a więc do demoralizacji, aksjologicznego nihilizmu oraz wewnętrznego i zewnętrznego odarcia z tego, co stanowi o tożsamości każdego indywidualnego człowieka: kobiety i mężczyzny.

Zarysowany kontekst kulturowy, który przedstawia właśnie taką zdeformowaną koncepcję kobiety i kobiecości nie jest jednak jedynym, jaki proponuje współczesny świat. Chrześcijaństwo bowiem ma własną wizję kobiety wpisaną w wielowiekową tradycję, biorącą pod uwagę godność, powołanie i specyficzne uzdolnienia kobiety. Jak stwierdził papież Paweł VI, „w chrześcijaństwie, bardziej niż w każdej innej religii, kobieta posiadała od początku specjalny status godności, którego liczne i ważne aspekty ukazuje Nowy Testament [...]. Jest oczywiste, że kobieta winna uczestniczyć w żywej i aktywnej strukturze chrześcijaństwa w taki sposób, by wydobyć te jej możliwości, które jeszcze nie zostały ukazane”⁵. Inna wypowiedź Urzędu Nauczycielskiego Kościoła wskazuje także na rolę, jaką Kościół przypisuje kobiecie: „Nadchodzi godzina, nadeszła już godzina, w której powołanie niewiasty realizuje się w pełni. Godzina, w której niewiasta swoim wpływem promieniuje na społeczeństwo i uzyskuje władzę nigdy dotąd nie posiadaną. Dlatego też w tej chwili, kiedy ludzkość przeżywa tak ogromne przemiany, niewiasty przepojone duchem ewangelicznym mogą nieść wielką pomoc ludzkości, aby nie upadła”⁶. W ten chrześcijański obraz kobiety wpisuje się spojrzenie kard. Józefa Ratzingera, obecnie papieża Benedykta XVI, który wielokrotnie wypowiadał się na temat roli i miejsca kobiety w życiu współczesnym, twierdząc nawet, że

⁴ Ks. M. Dziewiecki, *Najpiękniejsza historia miłości. Portret mężczyzny i kobiety XXI wieku*, Kraków 2005, s. 112–113.

⁵ Paweł VI, *Przemówienie do uczestniczek Krajowego Zjazdu Włoskiego Ośrodka Kobiet (CIF)*, 6 grudnia 1976, w: *Insegnamenti di Paolo VI*, XIV, Roma 1976, s. 1017.

⁶ *Ogłoszenie Soboru do kobiet* (8 grudnia 1965), w: *Acta Apostolicae Sedis* 58 (1966), s. 13–14.

„kryzys moralności jest ściśle związany z bardzo dzisiaj na terenie Kościoła aktualnym tematem: kobiety i jej roli”⁷. Podkreśla to w rozmowie z V. Messori: „To kobietę najbardziej dotkną skutki chaosu wywołanego powierzchownością kultury, będącej owocem myśli i ideologii maskulinistycznych, które łudzą kobietę hasłami wyzwolenia, a w rzeczywistości dokonują głębokiego spustoszenia w jej psychice”⁸. Współczesne propozycje prezentowane kobiecie to przede wszystkim „rewolucja”, „emancypacja” i „wyzwolenie”, upodobnienie się do mężczyzny. Tymczasem, pyta retorycznie kardynał, czy te oferty przyniosą kobiecie większą radość, większą równowagę, pełniejsze życie, bogatsze od tego porzuconego, uznanego za przeżytek⁹. Czy postulaty przeprowadzenia rewolucji społeczno-kulturowej, mającej na celu zapewnienie kobietom możliwości korzystania z ośrodków całodobowych opieki nad dziećmi, darmowych środków antykoncepcyjnych, dostępu do bezpiecznej i legalnej aborcji, zapłodnienia bez bezpośredniego udziału ojca (bo jak mówią homoseksualiści i austriackie feministki: „Czyż Maryja potrzebowała mężczyzny, aby zostać matką?”), zmarginalizowania roli mężczyzny, czy te postulaty w istocie będą rzeczywistymi komponentami dobrostanu i komfortu kobiet? Czy próby przeciwstawienia sobie kobiety i mężczyzny przyniosą pozytywne skutki społeczne i kulturowe? Ratzinger, odpowiadając na te pytania wyraźnie podkreśla, że człowiek jako byt, na tle spektrum całości bytów, jest jeden. Człowiek jest osobą, w równej mierze jest nią kobieta i mężczyzna, oboje bowiem zostali stworzeni na obraz i podobieństwo osobowego Boga: „W opowiadaniu o żebrze Adama wyraża się najgłębsze wzajemne odniesienie mężczyzny i kobiety; w tym wzajemnym skierowaniu się ku sobie można dopiero mówić o pełni człowieka”¹⁰. Oboje zatem są szczytem całego porządku stworzenia świata widzialnego. Jest to podstawowa prawda antropologiczna, od której należy wyjść w refleksji nad człowiekiem. Tę prawdę Ratzinger przeciwstawia dwóm błędnym teoriom, głoszącym z jednej strony drastyczną różnicę między mężczyzną a kobietą, z drugiej zaś, równość obu płci. Ratzinger stwierdza jednoznacznie: „Błędem jest teoria, która jednakowo traktuje obie płci i głosi, że różnica biologiczna nie ma większego znaczenia. Właśnie ta tendencja panuje w dzisiejszych czasach. Przechodzą mnie ciarki, gdy patrzę, jak próbuje się z kobiet zrobić żołnierzy, jak kobiety, które były przecież strażniczkami pokoju, które były przeciwstawą awanturniczości i wojowniczości mężczyzn, gonią z karabinami maszynowymi i pokazują, że potrafią być

⁷ J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary. Z ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, tłum. Z. Orszyn, ks. J. Chrapek, Kraków, Warszawa–Struga, 1986, s. 79.

⁸ Ibidem.

⁹ Por. ibidem, s. 83.

¹⁰ Kard. J. Ratzinger, *Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień*, tłum. ks. A. Warkotsch, Wrocław 2001, s. 46.

tak samo wojownicze. Albo, że mają «prawo» pracować na ciężarówce czy w kopalni – w imię równości narzucamy im wszystko, czego nie powinniśmy im oferować właśnie z szacunku dla ich wielkości, dla ich inności, dla ich szczególnej godności. W moim przekonaniu jest to manichejska ideologia, którą cechuje wrogi stosunek do ciała”¹¹. Owa ideologia, ten rodzaj egalitaryzmu czy też maskulinizacji kobiety nie wywyższa jej, wręcz przeciwnie, twierdzi kardynał, ściąga ją w dół. Ideologia równości ma wyraźnie w pogardzie ciało ludzkie, które jest także ważnym elementem bycia człowieka, jego integralności i tożsamości. Tymczasem postulaty „wyzwolenia” sięgnęły dalej: należy wyzwolić się także z praw natury. „To nie przypadek, że walcząc o «wyzwolenie» próbowano także uciec od «zniewolenia przez naturę», żądając prawa do wyboru bycia albo mężczyzną, albo kobietą – według upodobania – za pomocą np. zabiegu chirurgicznego. Pragnie się, aby to żądanie uznało państwo i dokonując spisu ludności brało pod uwagę autonomiczną wolę jednostki. I nie przypadkiem państwo przychyliło się natychmiast do tych wymagań, zezwalając na «zmianę płci», chociaż zmiana ta nie sięga genetycznej konstytucji zainteresowanej osoby, a jest tylko zabiegiem zewnętrznym, nie rozwiązującym głębszego problemu, a więc fikcją”¹². Zatem nietykalna równość między kobietą i mężczyzną nie tylko nie wyklucza, lecz wymaga rozróżnienia płci, podkreślenia różnic, także biologicznych, bo czyż kobieta może odnaleźć się kiedy jej właściwa rola zawarta w biologii została zanegowana, a nawet ośmieszona? Kiedy jej wspaniała zdolność obdarzania miłością, pociechą, ciepłem, solidarnością została zastąpiona mentalnością ekonomiczną, związkowo-zawodową? Kiedy wszystko, co było właściwe jej jako kobiecie właśnie, zostało odrzucone i zdewaluowane?¹³

Ratzinger zaznacza jednak, że równie błędna i nieakceptowalna jest teoria przesadnie akcentująca ów dualizm płci. „Skutkiem tej ideologii postrzegano kobiety jako niższe istoty, które mają sprzątać i gotować, gdy panowie stworzenia prowadzą swe debaty, wojują i czują się kastą, która sprawuje wyższe obowiązki. Kobieta zaczęła się jawić jako twór czysto cielesny, zamknięty na sprawy ducha, nietwórczy i tak dalej. Tym sposobem ideologia różnicy przerodziła się w system kastowy. Cała ta koncepcja nie dostrzega, że stworzenie, które jest czymś jedynym w swym rodzaju, pośród zróżnicowania zakłada jedność i komplementarność”¹⁴. Tymczasem to błędne widzenie kobiety jako bytu niższego, zaznacza Ratzinger, zostaje zmienione przez samego

¹¹ J. Ratzinger, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach. Z kardynałem Josephem Ratzingerem Benedyktem XVI rozmawia Peter Seewald*, przeł. G. Sowiński, Kraków 2005, s. 75–76.

¹² J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary*, s. 81.

¹³ Ibidem, s. 87.

¹⁴ J. Ratzinger, *Bóg i świat*, s. 76.

Chrystusa. „Zważywszy na fakt, że zgodnie z ówczesnymi zwyczajami kobiety uważano za drugorzędne istoty, można powiedzieć, że Jezus dokonał czegoś w rodzaju emancypacji kobiet. W następstwie swej pozycji kobiety należały do owej kategorii maluczkich, których Bóg zapewnia o swej miłości i przychylności”¹⁵. Tak więc kobieta i mężczyzna mimo różnic i zarazem podobieństw są pod względem ontycznym jedną istotą – człowiekiem i mają jedną godność, są więc w tym aspekcie równi. Teksty biblijne dają już wystarczające podstawy do stwierdzenia równości kobiety i mężczyzny pod względem człowieczeństwa. Ich status ontyczny pozostaje bez zmian bez względu na płeć. Istnieją jednak względem siebie jak połówki, poszukujące siebie, gdyż są dla siebie stworzeni: mężczyzna dla niewiasty, niewiasta dla mężczyzny. Bez siebie nie byłiby całością. Potwierdzenie tego stanu odnajdujemy w liście apostoelskim Jana Pawła II *Mulieris dignitatem*, napisanego z okazji Roku Maryjnego o Godności i Powołaniu Kobiety: „Na zasadzie wzajemnego bycia «dla» drugiego, w międzyludzkiej «komunii» osób rozwija się w tych dziejach zamierzona przez Stwórcę integracja w samym człowieczeństwie tego, co «męskie» i tego, co «kobiece»”¹⁶. Człowiek bowiem nie został stworzony jako istota powołana do samotności, lecz do komunii z drugim, do „bycia dla”. „Samotność, do której nie może przedostać się miłość, to piekło”¹⁷. Czy jak pisał B. Pascal: „Człowiek samotny jest czymś niedoskonałym; musi znaleźć drugiego, aby być szczęśliwym”¹⁸. Jednakże osamotnienia nie eliminuje się poprzez bycie-z-drugimi, lecz przede wszystkim właśnie przez bycie-dla-drugich, które w relacji kobieta–mężczyzna wyraża się poprzez miłość, znajdującą swe wypełnienie w sakramencie małżeństwa. Miłość w ujęciu Ratzingera łączy wszystkie władze człowieka w jedną całość: rozum, wola, uczucia, wszystkie możliwe potencjalności człowieka angażują się w jeden akt – akt miłości, który nie jest tylko faktem danym raz na zawsze, lecz procesem ciągłym. „Miłość nigdy nie jest skończona i spełniona; miłość zmienia się wraz z biegiem życia, dojrzewa i właśnie dlatego pozostaje wierna samej sobie. *Idem velle atque idem nolle* – chcieć tego samego, nie chcieć tego samego, to właśnie starożytni uznali za prawdziwą treść miłości: stać się podobnym jeden do drugiego, co prowadzi do wspólnoty pragnień i myśli”¹⁹. Taka miłość jest więc fundamentem jedności i pewności osób, tworzących tę niezwykłą osobową komunię. W takiej miłości wreszcie „zawiera się” podstawowa afirmacja kobiety jako osoby, afirmacja, dzięki której kobieca osobo-

¹⁵ Ibidem, s. 229.

¹⁶ MD 7.

¹⁷ J. Ratzinger, *Wprowadzenie do chrześcijaństwa*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 1970, s. 247.

¹⁸ B. Pascal, *Rozprawy i listy*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1962, s. 326.

¹⁹ DCE 17.

wość może się w pełni rozwijać i ubogacać²⁰. Kobieta w świetle miłości staje w prawdzie, gdyż, jak mówi kard. Ratzinger: „[...] miłość jest treścią bytu, miłość jest prawdą”²¹. Miłości jako takiej nie można więc zredukować do swoistego sentymentalizmu, do sfery emocji, które przemijają, do „romantycznej nuty”²², gdyż „miłość oznacza wymagania, które nie pozostawiają mnie niewzruszonym. Nie mogę się kurczowo trzymać siebie, muszę siebie wciąż tracić, będąc ogładzany, raniony. [...] miłość zadaje mi rany, by wydobyć ze mnie moje wyższe możliwości. [...] Miłość musimy widzieć jako pasję. Gdy oboje są gotowi nieść pasję i wciąż na nowo siebie wzajem przyjmować, może dojrzeć partnerstwo, które będzie trwać całe życie”²³. Takie partnerstwo jest więc fundamentem budowania jedności małżeńskiej: „mąż i żona stanowią jedną całość. Mają swoje dary, które powinni rozwijać, by mogła się ukazać i dojrzeć cała pełnia ludzkiego bytu”²⁴. Miłość małżeńska staje się więc przede wszystkim głęboką troską o drugiego, pomocą i posługą niesioną sobie wzajemnie; staje się darem, który „nie pozbawia człowieka jego człowieczeństwa, lecz przywraca go sobie”²⁵. Miłość zatem już nie szuka swego, nie szuka samej siebie, nie szuka zanurzenia w upojeniu szczęściem, lecz poszukuje dobra ukochanej osoby, będąc „aktem zasadniczej aprobaty dla drugiego”²⁶. Miłość staje się wyrzeczeniem, ofiarą, gotowością do poświęceń²⁷. Obejmuje więc całość egzystencji człowieka w każdym wymiarze i w każdym czasie, jest „na zawsze” i „na wyłączność”, gdyż miłość jest tą rzeczywistością, która zmierza ku wieczności. „Dlatego współbicie mężczyzny i kobiety sięga sfery religii, sfery sacrum, sfery odpowiedzialności wobec Boga. Potrzebuje odpowiedzialności wobec Boga – i właśnie dzięki sakramentowi małżeństwa wszystko to uzyskuje właściwe, głębokie zakorzenienie i ugruntowanie”²⁸. Benedykt XVI w odniesieniu do tak widzianej miłości małżeńskiej pisze: „Tak, miłość jest «ekstazą», ale ekstazą nie w sensie chwili upojenia, lecz ekstazą jako droga, trwałe wychodzenie z «ja» zamkniętego w samym sobie w kierunku wyzwolenia «ja» w darze z siebie i właśnie w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga”²⁹. Ten rys miłości kobiety

²⁰ MD 24.

²¹ J. Ratzinger, *Chrystus i jego Kościół*, przeł. W. Szymona, Kraków 2005, s. 194.

²² „W procesie spotkania pokazuje się również wyraźnie, że miłość nie jest tylko uczuciem. Uczucia przychodzą i odchodzą. Uczucie może być cudowną iskrą rozniecającą, lecz nie jest pełnią miłości”. DCE 17.

²³ J. Ratzinger, *Bóg i świat*, s. 77.

²⁴ Ibidem.

²⁵ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. ks. J. Merecki, Kraków 2004, s. 173.

²⁶ J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Patrzeć na Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2005, s. 81.

²⁷ Por. DCE 6.

²⁸ J. Ratzinger, *Bóg i świat*, s. 391.

²⁹ Por. DCE 6.

i mężczyzny sprawia, że małżeństwo przestaje być sprawą tylko prywatną, zwłaszcza, gdy na świat przychodzi potomstwo, ale staje się wręcz „instytucją”, mającą społeczno-publiczny charakter. Od małżeństwa bowiem zależy podstawowa forma, jaką przyjmuje społeczeństwo. Stąd małżeństwo może być ukonstytuowane tylko przez związek kobiety i mężczyzny. „Współbycie mężczyzny, kobiety i ich dzieci jest czymś świętym”³⁰. Nie jest to tylko umowa, ale definitywna odpowiedzialność, przekazanie mojego „ja” twojemu „ty”, związek, który niczego dla siebie nie rezerwuje. W innym miejscu Ratzinger w odniesieniu do małżeństwa, zwłaszcza w kontekście współczesnej deprecjacji tego rodzaju związku, jakże słusznie stwierdza: „Małżeństwo monogamiczne jest podstawową formą, porządkującą relacje między mężczyzną a kobietą, a jednocześnie jest komórką społeczeństwa i edukacji, ukształtowaną przez wiarę biblijną. Małżeństwo nadało Europie, zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie, wyjątkowy rys i szczególne człowieczeństwo. [...] Europa nie byłaby Europą, gdyby ta podstawowa komórka straciła na ważności czy w istotny sposób uległa zmianie. Wszyscy wiemy jak bardzo w obecnych czasach zagrożone jest małżeństwo i rodzina przez coraz to łatwiejsze formy rozwołów. [...] Czeka nas rozpad obrazu człowieka, a jego następstwa mogą być tylko krańcowo smutne”³¹.

Inna ważna kwestia, która pojawia się w odniesieniu do kobiet, a która jest dla wielu chrześcijan poruszająca i interesująca, to problem ordynacji kobiet. Ratzinger w tym kontekście zaznacza, że choć kobiety w Kościele mają swoją ważną pozycję, gdyż to właśnie „Jezus budzi charyzmat kobiet”³², jednakże jego stanowisko w tym aspekcie jest jednoznaczne: Urząd Nauczycielski w nieomylny sposób wyraził absolutne „nie” dla wyświęcania kobiet i to stanowisko pozostanie niezmiennie. Ratzinger w swej argumentacji, jeszcze jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary, przede wszystkim odwołuje się do tradycji, której potwierdzenie znajduje w dokumencie *Lumen gentium*³³: jeśli w odniesieniu do jakiegoś zagadnienia wszyscy biskupi przez długi okres czasu w swym nauczaniu i działaniu są jednomyślni, to ich nauka jest nieomylna i stanowi przejaw wiary, której oni sami nie stworzyli³⁴. Moc obowiązwalności tego stanowiska przyjmuje się na gruncie ciągłości tradycji³⁵. Tradycja ta

³⁰ J. Ratzinger, *Bóg i świat*, s. 392.

³¹ J. Ratzinger, *Serce Europy*. Artykuł na temat książki *Values in Times of Upheaval*, *Süddeutsche Zeitung* 2005, z 13 IV, za: R. Moynihan, *Niech jaśnieje światło Boże. Duchowa wizja Ojca Świętego Benedykta XVI*, Kraków 2006, s. 146. Tekst ten można odnaleźć również w: J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, Kielce 2005, s. 30.

³² J. Ratzinger, *Bóg i świat*, s. 229.

³³ KK 25.

³⁴ MD 26.

³⁵ Por. kard. J. Ratzinger, *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci. Z Kardynałem rozmawia Peter Seewald*, przekł. G. Sowiński, Kraków 1997, s. 180–181.

zaś oparta jest na faktach. Chrystus powołał do grona Dwunastu tylko mężczyzn i uczynił to w sposób wolny i suwerenny. Ten wybór nie był więc wyborem zdeterminowanym panującym ustawodawstwem czy też dostosowanym do mentalności tamtych czasów, jak twierdzą zwolennicy święcenia kobiet, gdyż Chrystus „drogi Bożej w prawdzie naucza [...] i nie ogląda się na osobę ludzką” (por. Mt 22, 16). Sam więc Chrystus wiąże jednoznacznie zarówno Eucharystię, jak odpuszczanie grzechów z mężczyznami. „Kapłaństwo pozostawia wyłącznie mężczyznom. Chrześcijanie intuicyjnie pojęli, że nie jest to kwestia drugorzędna. Bowiem obrona Pisma świętego (ani Nowy Testament, ani Stary Testament nie znają kobiet-kapłanek) oznacza w rzeczywistości obronę osoby ludzkiej”³⁶. Kościół zarówno katolicki i prawosławny, nie pozwalając na ordynację kobiet, w rzeczywistości broni mężczyzn, jak i kobiety w ich integralności, w ich rozróżnieniu, w zredukowaniu ich do prostych funkcji lub sprawowanych ról. Mężczyzna i kobieta są powołani do różnych wprawdzie, ale na równi godnych zadań. Zatem respektowanie biologii jest znakiem respektu wobec Boga i ochroną Jego stworzenia³⁷. Warto jednak pamiętać też o tym, że „jeśli Chrystus, ustanawiając Eucharystię, związał ją tak wyraźnie z kapłańską posługą Apostołów, to mamy prawo żywić przekonanie, że chciał w ten sposób wyrazić zamierzoną przez Boga relację pomiędzy mężczyzną a kobietą, pomiędzy tym, co «kobiece» a tym, co «męskie», zarówno w tajemnicy Stworzenia, jak i Odkupienia”³⁸.

Kobiety jednak w całej historii Kościoła pełniły ważną rolę i na trwałe zapisały się w dziejach chrześcijaństwa³⁹. Ratzinger przypomina choćby dwie niewiasty z Betanii, których przykład pokazuje, „jak konstytutywnie kobiety przynależą do Kościoła jako jeden z żywych filarów jego gmachu”⁴⁰. Do swej argumentacji dokłada także analizę, którą w kwestii ordynacji kobiet przedstawiła jedna z niemieckich feministek katolickich – teolog E. Schüssler-Fiorenza, początkowo sama zaangażowana w kampanię na rzecz ordynacji kobiet. W konfrontacji z doświadczeniami kobiet wyświęconych w Kościele anglikańskim stwierdziła, że dążenie do święcenia kobiet jest chybione, gdyż prowadzi do kolejnej formy podporządkowania się, do dominacji ze strony wyświęco-

³⁶ J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary*, s. 80.

³⁷ Por. *ibidem*, s. 83.

³⁸ MD 26.

³⁹ Można wspomnieć choćby takie kobiety na trwałe wpisane w dzieje Kościoła, jak: Monika, Makryna, Olga z Kijowa, Zdzisława z Moraw, Matylda Toskańska, Teresa z Awila, Jadwiga Śląska, Jadwiga Wawelska, Elżbieta z Turynii, Brygida Szwedzka, Joanna d’Arc, Juliana z Norwiche, Róża z Limy, Teresa z Lisieux, Elżbieta Seton, Maria Ward, Edyta Stein, Teresa z Kalkuty etc.

⁴⁰ J. Ratzinger, *Bóg i świat*, s. 229. Ponadto w pismach apostoelskich spotykamy także takie kobiety, jak: Febe, diakonisa Kościoła w Kenchrach (por. Rz 16, 1), Pryska z mężem Akwilą (por. Rz 16, 3; Tm 4, 19), Ewodia i Syntycha (por. Flp 4, 2), Maria, Tryfena, Tryfoza, Persyda (por. Rz 16, 6.12).

nych mężczyzn (a dominację i wszelkie jej przejawy kobiety chciałyby zlikwidować). Ordynacja jest bowiem podporządkowaniem: *ordination is subordination*. Wejść bowiem w *ordo*, to wejść w sytuację przyporządkowania i podporządkowania, a celem feministek nie jest wchodzenie w kolejne *ordo*, *subordo* czy w *subordination*, lecz przewyciężenie samego tego zjawiska, czyli zniesienie ordynacji w ogóle, po to, by Kościół stał się społecznością równych, w którym przywództwo będzie istnieć rotacyjnie⁴¹. Pomijając zasadność tego rodzaju postulatów, zwłaszcza w kontekście kapłaństwa, będącego sakramentem, argument ten, wydaje się jest na tyle mocny, że z pewnością może zachęcić do ponownej refleksji zwolenników czy też zwolenniczki wyświęcania kobiet.

W wizji kobiety kard. Ratzingera nie można pominąć roli, jaką przypisuje Maryi w kształtowaniu modelu autentycznej kobiecości; Maryi, która „jest hymnem na cześć Boga, zwierciadłem hojnej łaski, którą On okazał człowiekowi”⁴². Maryja bowiem jako Niewiasta zapowiedziana przez „Protoewangelie” winna stać wzorem dla każdej chrześcijańskiej kobiety. Ewa – kobieta „wyzwolona”, która zachęca do nieposłuszeństwa, umiera, a rodzi się *nowa Ewa*-Maryja-kobieta, która mówi swoje „fiat” w odniesieniu do wszystkiego, czym Bóg ją obdarza. Czy kobieta współczesna, nowoczesna, która dąży do zerwania wszystkich więzów, kobieta wyzwolona z pęt posłuszeństwa prawu moralnemu, „rajska” Ewa może i powinna ulec *metanoi* i upodabniać się do Maryi – *nowej Ewy*? Czy Maryja – Kobieta, którą wszystkie pokolenia zwa błogosławioną przez związek ze swoim Synem i która jest znakiem sprzeciwu wobec świata, a jednocześnie znakiem nadziei, Kobieta, która poczęła z ducha, zanim poczęła fizycznie, Kobieta, która przyjęła Słowo Boże, Kobieta, która została dogłębnie i nieodwołalnie wprowadzona w tajemnicę Kościoła, Kobieta, która sprawuje duchowe macierzyństwo w stosunku do wszystkich ludów, Kobieta, która stanowi figurę, antycypację męstwa wszystkich kobiet w ciągu stuleci, które przyczyniają się do zrodzenia Chrystusa w każdym pokoleniu⁴³, czy ta Kobieta może stać dziś znakiem kobiecości, godności ludzkiej i miłości? Kard. Ratzinger odpowiada: Maryja nie tylko jest takim wzorem, więcej – Jej osoba jest wręcz ratunkiem w meandrach codziennego życia. „Wobec kryzysu koncepcji Kościoła, kryzysu moralności, kryzysu, który dotknął kobiety, potrzebny jest ratunek, który wykazał konkretnie swą skuteczność przez wszystkie wieki trwania chrześcijaństwa. Jego cudowność została dzisiaj nieco zapomniana przez katolików, a jest nam bardziej niż kiedykolwiek potrzebna.

⁴¹ Zob. całościowy wywód kardynała na ten temat: J. Ratzinger, *Sól ziemi*, s. 181–182.

⁴² A. Nicholas, *Mysł Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajska, Kraków 2005, s. 267.

⁴³ Jan Paweł II, *Cały Twój. Modlitwy i rozważania Jana Pawła II*, Warszawa 1983, s. 307–308.

Ratunek ten nosi imię: Maryja. Wydaje mi się, że przywrócenie Matce Bożej należnego jej miejsca jest istotne dla zachowania równowagi wiary, zwłaszcza w dzisiejszym Kościele⁴⁴. Ratzinger dopowiada: „Zauważono, że całkowite wykreślenie żeńskiego pierwiastka z chrześcijańskiego przesłania oznacza również antropologiczne zubożenie. Zarówno z teologicznego, jak i antropologicznego punktu widzenia jest bardzo ważne, by w centrum chrześcijaństwa stała kobieta. Dzięki Maryi i świętym niewiastom pierwiastek żeński współkonstruuje trzon religii chrześcijańskiej. [...] Matka i dziewica stanowi istotny składnik chrześcijańskiego wizerunku człowieka⁴⁵. Te słowa, mocno podkreślające godność i wielkość kobiety, świadczą dobitnie, że kobieta upodobniająca się w swym człowieczeństwie i zarazem kobiecości do Maryi sytuuje się wysoko w porządku Kościoła i świata. Wskazuje bowiem na uniwersalne powołanie i na moralną siłę, która czyni kobietę „dzielną”, wrażliwą na każdego człowieka. W tym właśnie ujawnia się „geniusz” kobiety, że potrafi być „bezinteresownym darem z siebie”, także w wymiarze macierzyństwa i oddania siebie mężczyźnie, gdyż „otrzymałam mężczyznę od Pana” (Rdz 4, 1). Zatem kobieta, wpisując się w ów paradygmat biblijnej Niewiasty znanej z „Protoewangelii”, poprzez naśladowanie Ewy-Maryi, odkrywa prawdziwą godność kobiety, kobiecego człowieczeństwa⁴⁶, bowiem „Maryja nieustannie rzuca światło na zadania wyznaczone przez Stwórcę każdej kobiecie (a więc kobiecie naszych czasów, tak bardzo zagrażających samej istocie kobiecości). Jej Dziewictwo i Jej Macierzyństwo zakorzenia misterium kobiety w najwyższe przeznaczenie, od którego nie może być uwolniona. [...] Jest wcieleniem odwagi i posłuszeństwa (teraz i zawsze), jest przykładem, na który każdy chrześcijanin – mężczyzna, kobieta – może i powinien patrzeć⁴⁷”.

DIE NEUE EVA DER NEUEN ÄRA. DIE SICHT DER FRAU
BEI JOSEPH RATZINGER AUF DEM HINTERGRUND
DES POSTMODERNISMUS
(ZUSAMMENFASSUNG)

Die gegenwärtige Epoche, die als postmodern bezeichnet wird, schlägt im Rahmen eines ihrer Strömungen, des Feminismus, eine neue Vision der Frau vor. Es ist die Vision einer emanzipierten, „modernen”, von der männlichen Dominanz befreiten Frau. Eine Frau, welche gleiche

⁴⁴ J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary*, s. 92–93.

⁴⁵ J. Ratzinger, *Bóg i świat*, s. 277.

⁴⁶ W tym kontekście jakże prawdziwe jest stwierdzenie: „Il neo-femminismo non sarà mai veramente nuovo movimento per la promozione della, se non ci sarà una nova concezione della donna col ricupero della nova Eva”. *Essere donna. Studi sulla lettera apostolica Mulieris dignitatem di Giovanni Paolo II*, a cura di M. Toso, Torino 1989, s. 159.

⁴⁷ J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary*, s. 92.

Rechte beansprucht, muss sich aus allen sie einengenden Verbindungen lösen, wie Ehe, Mutterschaft, Sorge um das Haus und sogar die natürliche Prokreation (gemäß der feministischen Logik brauchte Maria keinen Mann, um Mutter zu werden). Eine ganz andere Sicht der Frau vertritt Kard. J. Ratzinger. Sie fügt sich in das christliche Konzept der Frau ein, die, auf der Ebene des Menschseins, die undiskutable Gleichheit zwischen Mann und Frau proklamiert. Ratzinger betont, dass Frauen immer eine wichtige Rolle in der Welt, aber auch in der Kirche gespielt haben. Sie haben die Kirche mitgestaltet, wenngleich sie zum Priestertum nicht zugelassen wurden. Die Weigerung der Frauenordination darf nicht als ein Akt der Diskriminierung seitens der Kirche missverstanden werden, sondern geht auf die souveräne Entscheidung Jesu zurück, der zum Kreis der Zwölf nur Männer berufen hat. Die Tradition bestätigt diese Entscheidung. Trotzdem hat die Frau wichtige Aufgaben zu erfüllen. Das Vorbild des Frauseins findet sich in Maria – „der neuen Eva“. Ihr „Fiat“ ist ein Beispiel der Annahme des göttlichen Willens in jedem Aspekt des Lebens einer Frau.